



REGA ELICIT MK5

Nawet jeżeli Rega najbardziej kojarzy się z gramofonami (i pewnie tak już zostanie...), to wcale niemałe kompetencje ma również w dziedzinie wzmacniaczy. Doskonałym przykładem jest wzmacniacz *Elicit*, którego pierwsza wersja pojawiła się 30 lat temu, a w ubiegłym roku doczekaliśmy się już piątej.

Udoskonalenia są więc wprowadzane systematycznie, ale bez pośpiechu – Rega nie generuje corocznie nowych serii urządzeń, nie jest też skora do ich wycofywania i wciąż ma w ofercie spory wybór odtwarzaczy CD, z których inni producenci coraz częściej rezygnują. Nie podąża pośpiesznie za rynkowymi trendami, nie projektuje niezależnych przetworników C/A, a tym bardziej odtwarzaczy sieciowych. Nowy *Elicit mk5* ma jednak wejścia cyfrowe – jako jeden z pierwszych wzmacniaczy Regi.

To solidna konstrukcja mechaniczna i elektroniczna (waży 11 kg), forma dla Regi typowa. Na tle ciemnej bryły błyszczą kilka srebrnych dodatków oraz czerwone podświetlenie w centrum frontu. Do regulacji wzmocnienia służy pokrętko połączone z potencjometrem. Przeliczając wejścia, obserwujemy wskaźniki diodowe, przy czym nie oznacza to maksimum wygody, bowiem źródła wybieramy sekwencyjnie – za pomocą jednego przycisku – a *Elicit mk5* ma ich w sumie aż osiem, więc czasami trzeba się będzie trochę na-

klikać. Ale nie róbmy z tego problemu, zdarzają się znacznie gorsze, zwłaszcza we wzmacniaczach, w których ze źle rozumianą nowoczesnością zabrnęto zdecydowanie za daleko. Jest jeszcze mechaniczny włącznik zasilania oraz gniazdo słuchawkowe (6,3 mm).

Spojrzenie na tylny panel najlepiej uświadcza bogatą funkcjonalność „przyłączeniową”. Są cztery wejścia analogowo-liniowe, kolejne (wraz z wyjściem) tworzy pętlę magnetofonową, niezależnie jest zestaw: wejście na końcówkę mocy/wyjście z przedwzmacniacza. Baterię par RCA wieńczy oczywiście wejście gramofonowe (dla wkładek typu MM), a ponieważ Rega na „analogu” zna się wszechstronnie

(produkuje nie tylko gramofony, ale też samodzielne preampy phono), więc można zakładać, że i tutaj układ jest co najmniej dobrej klasy.

Na tle takiego analogowego dostatku, sekcja cyfrowa jest skromniejsza: obejmuje dwa wejścia – Toslink i S/PDIF – przyjmujące sygnały PCM o spodziewanej rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 96 kHz (optyczne) oraz 192 kHz (elektryczne). Wyjścia głośnikowe są pojedyncze, terminale wyglądają solidnie, mają metalowe nakrętki. Znajdujący się obok napis „Made in England” na pewno każdego użytkownika wprowadzi w dobry nastrój.

Pilot obsługuje również inne urządzenia Regi, chociaż nawet przy takim założeniu mógłby być znacznie mniejszy; trochę przytłacza liczba przycisków, ale znajdzie się wśród nich coś, czego nie ma na przedniej ścianie – funkcja Direct. Nie jest to jednak układ, o którym natychmiast myślimy, a oryginalne oznaczenie wejścia bezpośrednio na końcówkę mocy. Wyboru wejścia magnetofonowego dokonamy również wyłącznie pilotem, chociaż to opcja dzisiaj raczej teoretyczna, bo marginalna.



Wzmacniacze Regi z reguły przyjmują tylko sygnały analogowe, *Elicit mk5* jest jednym z pierwszych, który obsługuje też źródła cyfrowe.

Jeszcze nie z komputera

Rega ma spore doświadczenie w technice cyfrowej, zdobyte podczas wielu lat projektowania odtwarzaczy CD. Dlaczego więc tak późno i tak wybiórczo wprowadza sekcję cyfrową do wzmacniaczy? Bez przesady, nie jest to funkcja pierwszej potrzeby. Tradycyjny schemat zestawu Hi-Fi – wzmacniacz plus źródła – nadal może działać i wcale nie wymaga pełnienia przez wzmacniacz roli centrali dla sygnałów cyfrowych; te mogą przecież być przerabiane na analogowe w odtwarzaczach i zewnętrznych „dakach”. Brak przetwornika C/A we wzmacniaczu dokucza zwłaszcza tym, którzy chcą podłączać bezpośrednio do wzmacniaczy komputery (aby grać „z plików”); również w *Elicit mk5* jest z tym problem, bo integra nie ma najważniejszego w takiej sytuacji wejścia USB.

Pojawia się jednak coraz więcej niedrogich źródeł strumieniowych wyposażonych w wyjścia cyfrowe – optyczne lub współosiowe – a takie wejścia *Elicit mk5* już ma. Oczywiście narzuca to pewne ograniczenia względem parametrów sygnału. Nie będzie tutaj bicia rekordów, ale standard 24 bit/192 kHz jest doprawdy satysfakcjonujący. Drugim sposobem zastosowania wejść cyfrowych w *Elicit mk5* może być integracja z systemami A/V, a konkretnie – z telewizorem. To rozwiązanie dla osób, które chcą (i mogą, ze względu na jego ustawienie) wykorzystać system stereo do poprawy dźwięku z takiego źródła.



Wśród wejść cyfrowych nie ma wprawdzie USB, ale odtwarzaczom strumieniowym wystarczy wejście S/PDIF.



Sekcja analogowa jest wyjątkowo liczna, oczywiście w Redze nie mogło zabraknąć wejścia gramofonowego.

LABORATORIUM **REGA** ELICIT MK5

Nowy *Elicit mk5* ma moc jeszcze wyższą niż deklarowana przez producenta, a i ta przecież nie jest skromna. Spodziewamy się 105 W przy 8 Ω , a dostajemy 127 W (2 x 125 W przy dwóch kanałachysterowanych), natomiast przy 4 Ω , zamiast zapowiadanych 162 W – aż 216 W (2 x 198 W). W skrócie, w praktyce – dwa razy dwieście, bowiem większość dostępnych kolumn jest 4-omowa i nie ma ważnego powodu, aby unikać podłączenia takiej impedancji do *Elicita mk5*.

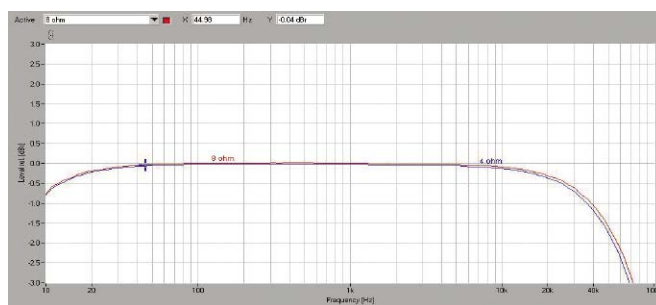
Czułość 0,22 V jest niemal idealnie zbieżna ze standardem 0,2 V i nie ma to większego znaczenia praktycznego, należy tylko wziąć pod uwagę, że tak wysoka (jak na sygnały współczesnych źródeł) czułość spowoduje oddawanie dużej mocy już przy niskich „nastawach” potencjometra głośności. Ponadto z takiej skrupulatności względem tej normy znane są bardziej firmy japońskie niż brytyjskie.

Odstęp od szumu (wskaźnik S/N) jest słaby (78 dB), chociaż jeszcze niekompromitujący, tego rzędu wyniki osiągają amplitunery AV, od rasowego wzmacniacza stereofonicznego oczekujemy trochę więcej.

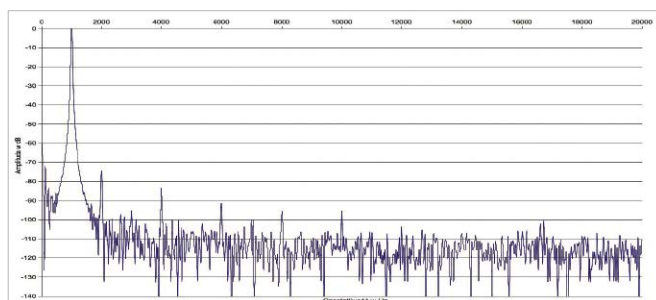
Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) prezentują się już dobrze, spadek -3 dB odnotowujemy przy ok. 70 kHz, z nieistotną przewagą obciążenia 8-omowego; producent obiecał -3 dB przy 85 kHz, ale taka rozbieżność nie będzie powodem do „reklamacji”, tym bardziej że na rys. 2. widać ciekawe rezultaty – spektrum nie jest idealnie czyste, ale dominują parzyste harmoniczne (które też nie są niepokojąco wysokie), teoretycznie korzystniejsze (dla rezultatów brzmieniowych) niż nieparzyste. Najwyższa szpilka drugiej harmonicznej sięga -75 dB, czwartej -83 dB, a kolejne nie przekraczają -90 dB.

Spodziewane niższe zniekształcenia dla obciążenia 8-omowego widać na rys. 3., poniżej 0,1% schodzimy już powyżej 1 W, w przypadku 4 Ω – powyżej 2 W.

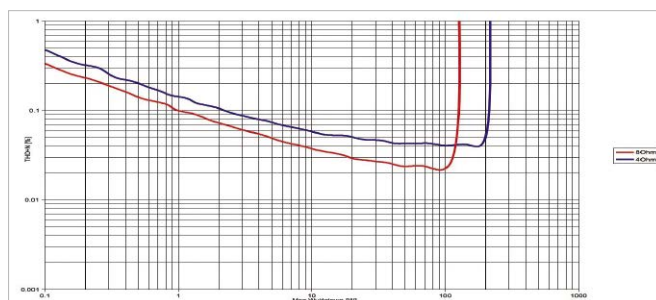
Raport z Laboratorium kończymy pochwałą dla niskiej impedancji wyjściowej, a w konsekwencji tak cenionego wysokiego współczynnika tłumienia – 152 (w odniesieniu do 4 Ω), co wraz z wysoką mocą przy 4 Ω odsuwa wszelkie obawy o „kontrolę basu”.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	127	125
4	216	198

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

0,22

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]

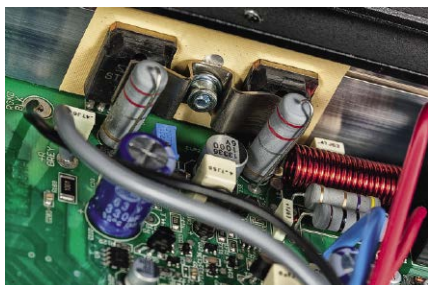
78

Dynamika [dB]

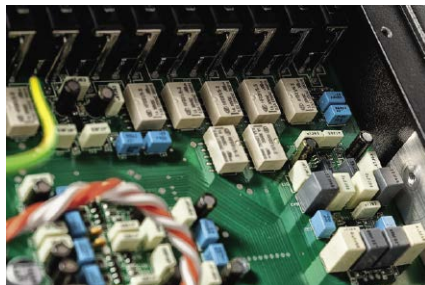
99

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)

152



Końcówki mocy przykręcono do bocznych paneli, grubszych niż pozostałe części obudowy.



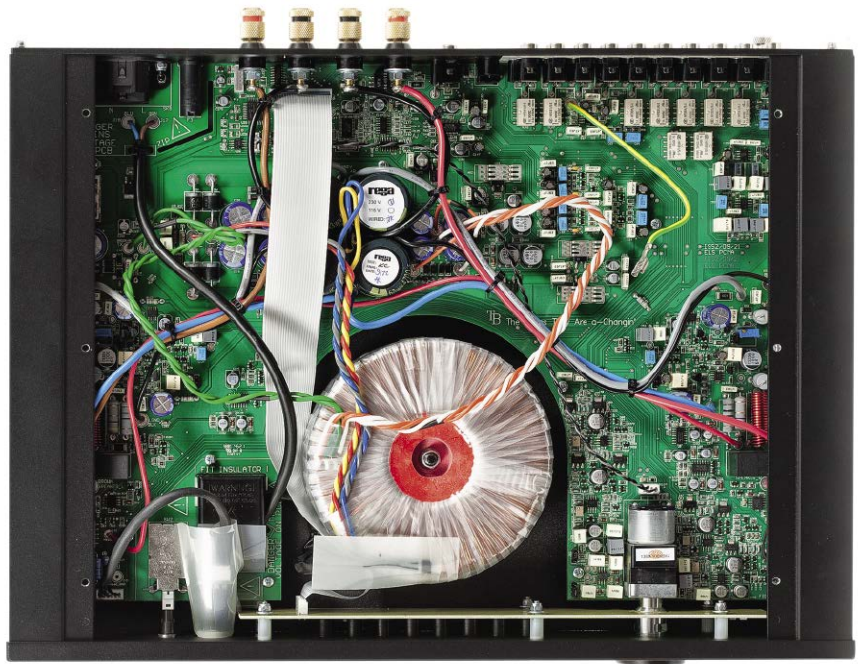
Przełączaniem źródeł zajmują się przekazywacze, obok znajduje się układ przedwzmacniacza gramofonowego.



Regulator głośności umieszczono blisko przedniej ścianki, sygnał do niego jest prowadzony na płytce

Boczne panele chassis nie mają typowej formy radiatorów, ale nagrzewają się w stopniu wskazującym na bliskość końcówek mocy (oraz ich pracę w klasie AB) i są tam faktycznie oparte na parach wydajnych tranzystorów Sanken. Czujniki reagują na zbyt wysoką temperaturę, napięcie stałe, a także zwarcie przewodów głośnikowych – stopnie wyjściowe są więc solidnie zabezpieczone.

We wnętrzu *Elicit mk5* jest trochę „okablowania”, co wynika głównie ze sposobu dystrybucji napięć zasilających oraz wysokonapięciowych sygnałów wyjściowych. Niemal wszystkie obwody audio zmieściły się na jednej płytce drukowanej, której wycięcie w przedniej części „omija” duży transformator toroidalny. W selektorze wejść zastosowano przekaźniki, korekcja gramofonowa opiera się na układach scalonych, w liniowej sekcji przedwzmacniacza pracują elementy dyskretne (tranzystory FET). Regulacja głośności to domena potencjometru firmy Alps („czarnego”).



Większość układów osadzono na jednej dużej płytce.

Wyjście słuchawkowe zostało podłączone do końcówek mocy przez tłumiący układ rezystorów, który zwiększa impedancję wyjściową (109 Ω).

Sekcja cyfrowa jest zmodyfikowanym układem z odtwarzacza CD – top-loadera Apollo (już nieprodukowanego),

z rzadko spotykanym przetwornikiem Wolfson WM8742 (firma ta dostarczyła też interfejsy wejściowe), radzącym sobie z sygnałami PCM 24 bit/192 kHz (a także z DSD, ale takich *Elicit mk5* już nie przyjmie, ponieważ nie ma odpowiednich interfejsów wejściowych).

ODSŁUCH

Od tego wzmacniacza wszystko się zaczęło... *Elicit* pojawił się u mnie jako pierwszy. I wszystko się na nim skończyło – był u mnie najdłużej, trochę z powodów logistycznych, a trochę ze względu na przyjemność, jaką mi dostarczał. Nie ogłoszę tego wzmacniacza bezwzględnie zwycięzcą tego testu. Nie tylko dlatego, że nie mamy takiego zwyczaju, ale naprawdę nie sądzę, aby taki werdykt był sprawiedliwy. To rzecz w moich osobistych upodobaniach (i pewnie nie tylko moich), a jeszcze bardziej w bieżących potrzebach. Gdybym miał sobie sprawić wzmacniacz „na poważnie”, mający pełnić różne role, również w systemie służącym do testowania i porównywania, a więc uniwersalny i odpowiedzialny, byłby to raczej Moon 250i V2 – zrównoważony, neutralny, dokładny. Za to *Elicit mk5* to czysta frajda, radość, relaks, rozrywka. Przykro mi tylko, że nie jest to żadnym objawieniem, bo Rega znana jest z takiego podejścia od dawna, więc nie jest to jej pierwszy wzmacniacz, który przedstawię w podobny sposób.

Rega stawia na zaangażowanie słuchacza nie tylko szybkie, ale też intensywne i trwale. *Elicit* jest wręcz uzależniający.

„Przechodzenie” na inne wzmacniacze prowadzi natychmiast do konfuzji. Ten kij ma dwa końce – inne grają równiej, poprawniej, a jednak nie chce się ich słuchać aż tak bardzo...

Pilot jest duży i bogaty, zawiera kilka funkcji niedostępnych z przedniego panelu.



Regulacja głośności jest tradycyjna, wejścia przełączamy w bardziej nowoczesny, chociaż niekoniecznie bardziej wygodny sposób – za pomocą tylko jednego przycisku

Elicit wciąż do siebie przekonuje. Gra wyjątkowo żywo, ciepło, bezpośrednio. Są wzmacniacze pięknie ukazujące najdrobniejsze detale, relacje przestrzenne, długie i bogate wybrzmienia... *Elicit* też wychodzi z tarczą z takich prób i „analiz”, ale jego siłą jest spójność, nie tyle wydobywanie szczegółów, co uwolnienie muzyki ze skrępowania. Nie jesteśmy zasypywani mikroinformacjami, lecz płynnie do nas energia.

Czy skoncentrowana na środku pasma? Pomiar nie wykazuje jego uprzywilejowania, jednak coś jest na rzeczy – gdy całe brzmienie osiąga stan takiej koncentracji i witalności, szczególnie zyskuje na tym naturalność średnich tonów i wszystkich jego „aktorów” i na nich skupiamy wtedy swoją uwagę. Soczysty, głęboki dźwięk premiuje wokale, co nie znaczy, że zawsze wychodzą do przodu, lecz kiedy tylko są przyzwoicie nagrane, stają się obecne, plastyczne, bliskie emocjami, a niekoniecznie lokalizacją na scenie. Również instrumenty akustyczne brzmią bogato i „luksusowo”, ale nie chodzi tylko o audiofilskie samplery i smaczki – kawałki ze starym rockiem, z gitarami, basówką i perkusją też dawały do pieca, w czym bardzo pomagał bas. Niskie tony wcale nie są opulentne i ciepłe, lecz krzepkie i zadziorne. *Elicit mk5* nie tylko dokładnie, co wręcz z pasją pokazuje szarpnięcia strun, wibracje i chrapliwość, tylko nie wywoła potężnych lawin najniższych rejestrów – te mogłyby jednak nawet przeszkadzać w szybkim prowadzeniu akcji.



Możemy podłączyć słuchawki o dowolnych parametrach, ale z różnymi efektami – najlepiej będą pasować te o wyższej impedancji.

Wysokie tony są selektywne, błyszczące, ale dopełniające; nie wyskakują ze swoimi sensacjami, co jednak nie zubaża przekazu, a tym bardziej nie zmniejsza muzycznej komunikatywności.

Wejście phono nie robi niespodzianki, dźwięk z gramofonu nie traci na soczystości, nawet zwiększa się dawka mięsistości, bas jest nasycony, bardziej pulsujący niż punktujący, ale dynamika pozostaje na dobrym poziomie, nie wchodzimy z krainę falującego ciepła, muzyka wciąż chce nas bawić, a nie otulać. Natomiast wejście cyfrowe prowadzi do brzmienia nieco jaśniejszego, co na bazie dobrego nasycenia całej średnicy nie jest problemem.

REGA ELICIT MK5

CENA

11 300 zł
www.regapolska.pl

DYSTRYBUTOR

One Audio

WYKONANIE Brytyjska klasyka, oryginalna i solidna. Większość obwodów na jednej płycie drukowanej, mocne tranzystory Sanken w końcówkach.

FUNKCJONALNOŚĆ Duży zestaw złącz analogowych, a do tego nawet cyfrowe (choć bez USB) – u Regi to nowość. Wejście gramofonowe, wyjście słuchawkowe.

PARAMETRY Wysoka moc wyjściowa (2 x 125 W/8 Ω, 2 x 200 W/4 Ω), parzyste harmoniczne, wysoki współczynnik tłumienia, dość wysoki szum (-78 dB).

BRZMIENIE Żywe, soczyste, bezpośrednie. Dynamiczny bas, puls muzyki, bliska scena. Ekspresyjne i angażujące.